

David Harvey i historia kryzysów

12 listopada 2010



Ok, so we've been through this crisis. Tymi słowami prof. David Harvey rozpoczął swój wykład udzielony 24 kwietnia tego roku w RSA, którego celem było przede wszystkim krótkie przedstawienie swojej najnowszej książki „The Enigma of Capital”. Autor „Neoliberalizm – Historia Katastrofy” stawia wiele niezwykle interesujących pytań na temat źródeł obecnego kryzysu, które moim zdaniem warto przytoczyć.

Wykładowca rozpoczyna od przedstawienia 5 schematów wyjaśniających przyczyny, czy źródła kryzysu.

1. Ludzka słabość. Alan Greenspan (szef Fed) usiłował się bronić w trakcie zeznań przed Kongresem twierdząc, że przyczyną kryzysu jest ludzka natura i nie da się z tym nic zrobić. Więc, jeśli przyjrzymy się temu bliżej zobaczymy cały ocean wyjaśnień obracających się wokół rzekomo naturalnych cech ludzkich, jak chciwość, czy nadmierna skłonność do ryzyka.

2. Niesprawne instytucje. Instytucje regulujące rynek dopuściły do wyewoluowania banków inwestycyjnych poza obszary swojej naturalnej działalności. W związku z tym, aby przeciwdziałać kryzysom należy tworzyć nowe globalne instytucje regulujące, bądź też reformować istniejące.

3. Fałszywa teoria. Wszyscy mieli obsesję na temat Hayeka czy Friedmana i uwierzyli, że rynki pozostawione same sobie staną się najlepszym (spontanycznym więc znów naturalnym) regulatorem. Zatem, aby w przyszłości nie dopuścić do wystąpienia kryzysu o tych rozmiarach należy sięgnąć do alternatywnych względem neoliberalizmu teorii ekonomicznych takich naukowców jak Keyens czy Minsky (teoria o wrodzonej niestabilności operacji finansowych).

4. Wyjaśnienie kulturowe. W szczególności popularne w krajach europy kontynentalnej, gdzie twierdzenia, że przyczyną kryzysu jest „anglosaska choroba” są na porządku dziennym. Dobrym przykładem jest sposób, w jaki niemiecka prasa doszukiwała się przyczyn greckiego kryzysu zadłużeniowego w narodowych charakterach samych Greków. Jakby w ich naturze trzeba szukać odpowiedzi na to, dlaczego akurat kryzys zadłużenia zmanifestował się najmocniej w tym kraju.

5. Nadregulacja gospodarki. Głoszona przede wszystkim przez instytucje, czy komentatorów wyznania neoliberalnego. Zgodnie z tym wzorem nadmiar regulacji spowodował deformacje naturalnych procesów rynkowych prowadząc do patologicznych zachowań i relacji. Niejednokrotnie powtarzany jest też rasistowski z natury rzeczy argument, że nieodpowiedzialna kolorowa ludność (NINJA – No Income No Jobs and Assets) Stanów Zjednoczonych brała kredyty w sytuacji, gdy nie było ją na to stać. Choć oczywiście największą zbrodnię popełniali Chińczycy dewaluując swoją walutę, co przyczyniało się do poprawienia konkurencyjności ich produktów kosztem amerykańskich.

Po przedstawieniu tych schematów wyjaśniających Harvey zadaje sobie pytanie – jakiego on może użyć modelu, który nie jest

żadnym z powyżej przedstawionych, aby wyjaśnić skąd wziął się ten kryzys,. Jak sam przyznaje jest to dla niego stosunkowo łatwe, gdyż bardzo niewielu ludzi stosuje analityczne bogactwo marksizmu do opisu rzeczywistości w dzisiejszych zdominowanych przez neoliberalny paradygmat czasach. Inspiracją dla prof. Harveya był list wysłany przez grupę angielskich ekonomistów do Królowej Elżbiety II. Królowa domagała się wyjaśnień – dlaczego ekonomiści nie przewidzieli kryzysu? Odpowiedź była przydługa, ale zawierała jedno ciekawe stwierdzenie „Nie doceniliśmy systemowego ryzyka”. Dla Harveya tę frazę można przetłumaczyć na tezę o wewnętrznej sprzeczności akumulacji kapitału. Inspirowany tym prof. David Harvey w dalszej części wykładu stawia dwa zasadnicze pytania. Jak doszło do tego kryzysu? Jakie wnioski można wyciągnąć z jego natury na przyszłość? Przyjrzyjmy się pierwszemu pytaniu.

Jak doszło do kryzysu?

Punktem wyjścia jest teza, że we współczesnym neoliberalnym kapitalizmie istota każdego kryzysu jest zdeterminowana przez sposób w jaki wyszliśmy z poprzedniego. Należy więc sięgnąć do kryzysu lat 70. Mniejsza o kryzys naftowy – trzeba sięgnąć do percepcji kapitału. Dla kapitału podstawowym problem, który wypłynął na powierzchnię podczas kryzysu lat 70 była nadmierna dominacja świata pracy nad kapitałem. Wystarczy zerknąć do wskaźników bezrobocia, uzwiązkowania czy udziału układów zbiorowych w sposobie wynagradzania robotników. Im bardziej te obszary były regulowane (układy zbiorowe) lub zdeterminowane na korzyść robotników (niskie bezrobocie) tym bardziej ograniczało to elastyczność kapitału. Problem dla kapitału istniał. Rozwiązaniem było zdyscyplinowanie świata pracy. Osiągnięto to przede wszystkim dzięki przeniesieniu całości bądź części procesów produkcji dóbr czy usług z krajów bogatej Północy do biednego Południa. Dobrym pomysłem jest zawsze masowe bezrobocie (utrzymujący się bardzo wysoki poziom bezrobocia w USA czy Wielkiej Brytanii przez całe lata 80). Dzięki temu mniej więcej w połowie lat 80 problem nadmiernej

przewagi świata pracy nad kapitałem (problem istniejący w percepcji kapitału) został rozwiązany. Kapitał miał dostęp do praktycznie wszystkich zasobów siły roboczej na całym świecie. Ekonomia zadziałała i zwiększona podaż zbilansowała popyt na pracę.

Te wszystkie zjawiska przyczyniły się do pojawienia następnego – stagnacji (lub depresji) płac. W związku z powyżej opisanym procesem wysoki popyt na pracę został zbilansowany jej zwiększoną podażą. To (plus parę innych czynników) doprowadziło do stale zmniejszającego się udziału płac w dochodzie narodowym. To zjawisko powszechne w wszystkich krajach zrzeszonych w OECD. Nawet w Chinach udział płac w dochodzie narodowym spadał. Oznacza to, że płace stanowią coraz mniejszą część PKB. Tu kolejne pytanie – jeśli udział płac w dochodzie narodowym ciągle spada to skąd pojawi się dodatkowy popyt stymulujący rozwój? Rozwiązaniem było rozwinięcie sektora kredytowego. Po prostu damy wszystkim karty kredytowe. Niech ludzie każdą swoją potrzebę konsumpcyjną zaspokajają dzięki kredytowi. Na efekty takiej polityki nie trzeba było długo czekać. W przeciągu ostatnich 30 lat amerykańskie czy brytyjskie gospodarstwa domowe (choć to trend występujący we wszystkich krajach OECD) potroiły swoje zadłużenie.

Wspomniane powyżej postępujące zadłużenie gospodarstw domowych w krajach OECD było w zdecydowanej większości spowodowane przez rozrost sektora kredytów hipotecznych. Dokładając do tego jeszcze wynikającą z liberalizacji przepływów kapitałowych zwiększoną niestabilność globalnego kapitalizmu zauważymy, że w dużej części kryzysów ostatnich 30 lat budownictwo mieszkaniowe było centrum formacji kryzysowej. Działo się tak w Wielkiej Brytanii jeszcze w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku oraz w USA w 1988 roku (saving and loans crisis kosztował amerykańskiego podatnika 105 mld \$ przekazanych z budżetu centralnego na ratowanie instytucji parabankowych). Japońskie załamanie gospodarcze i

dwie dekady stagnacji rozpoczęły się od upadku budownictwa w 1990 roku. Szwedzki sektor bankowy został znacjonalizowany w 1992 roku z powodu dużej ilości toksycznych kredytów. Kryzys azjatycki (1998 roku) rozpoczął się od załamania budownictwa mieszkaniowego w Tajlandii. Jest oczywiście jeszcze mnóstwo innych mniejszych lub większych przyczyn tego stanu rzeczy o czym pisali m.in. Naomi Klein w „No logo” (obniżka podatków korporacyjnych postępująca od lat osiemdziesiątych powoduje istnienia ogromnej nadwyżki kapitału, a jedną z możliwości jego inwestowania było pożyczanie go praktycznie wszystkim bez względu na ich stan materialny) czy Joseph Stiglitz (m.in w „Globalizacji” pokazał jak neoliberalna reakcja na kryzys w jednym kraju powoduje jego rozprzestrzenianie się na pozostałe).

Tu dochodzimy to najważniejszego i najbardziej kontrowersyjnego pytania postawionego przez Harveya. Czy dalszy wzrost w systemie kapitalistycznym jest możliwy? Jeśli tak to jaka będzie struktura tego wzrostu i jego możliwe kryzysogenne implikacje? Więc skąd ma pochodzić nowy bodziec popytowy do rozwoju gospodarki? W początkowych fazach rozwoju kapitalizmu istniały bardzo duże rezerwy złota będącego w posiadaniu starej arystokracji. Kapitałiści mogli więc im sprzedawać swoje produkty. Klasa feudalna już nie istnieje więc nie jest to współcześnie możliwe. Drugą opcją było szukanie źródeł zbytu poza systemem. Ta opcja współcześnie również odpada, gdyż cała Ziemia jest objęta kapitalistycznym systemem. Oznacza to, że bodźce do rozwoju muszą pochodzić z wnętrza systemu. Jak podaje prof. Harvey średnioroczny wzrost całej kapitalistycznej gospodarki od 1750 roku wynosi 2,25%. Czytając czasem prasę finansową możemy się natknąć na stwierdzenie, że minimalny dopuszczalny procent wzrostu to 3. Wszystko, co jest poniżej tego wzrostu oznacza niewielkie bądź minimalne zyski. Przełożmy to na konkretne pieniądze. Biorąc pod uwagę rozmiar ówczesnej gospodarki, w latach siedemdziesiątych wymóg 3% wzrostu oznaczał konieczność znalezienia możliwości inwestycyjnych na 0,4 mld USD.

Współcześnie trzeba znaleźć możliwości inwestycyjne na 1,5 mld USD. Za 20 lat będzie to 3 mld USD. Dodajmy do tego utrzymującą się od lat siedemdziesiątych tendencję do inwestowania nadwyżki, nie w realnej gospodarce zajmującej się produkcją rzeczywistych dóbr, ale raczej w fikcyjne rynki, jak produkty finansowe. Coraz mniej pieniądza obraca się i obracać się będzie w realnej, a coraz więcej w wirtualnej gospodarce. Już widać nowo powstające fikcyjne rynki, jak choćby handel dwutlenkiem węgla. Za dwadzieścia lat, gdy trzeba będzie w systemie wygenerować dodatkowe 3 mld USD kapitał będzie poszukiwał coraz dziwniejszych możliwości inwestowania. Można popuścić wodzę wyobraźni i pofantazjować nad handlem wodą, powietrzem czy lodem (gdy już globalne ocieplenie na dobre się nim zajmie). Strach pomyśleć jakie rynki mogą się wytworzyć pod wpływem rozwoju genetyki (handel genami?).

Na samym koniec zachodzi konieczność przytoczenia najbardziej kontrowersyjnej konkluzji Harveya. Tak pojęty rozwój, gdzie za kryzys uznaje się brak wzrostu gospodarczego na dłuższą metę nie jest możliwy. Nowe fikcyjne rynki będą nieustannie destabilizowały system prowadząc do jego upadku. Do tego nie można uregulować sektora finansowego bez zakazu tworzenia fikcyjnych rynków. A na to kapitał się nie zgodzi, gdyż oznaczać to będzie niemożność osiągnięcia 3% wzrostu.

Osobiście mam nadzieję, że horyzont czasowy narysowany przez Harveya jest dłuższy niż mu się wydaje. Ciężko określić, jak szybko fikcyjne rynki będą się pojawiały, gdyż ludzie mają tendencje do nadmiernie optymistycznego postrzegania rozwoju technologicznego. Wszak w filmie „Odyseja kosmiczna 2001” (1968 rok) była wizja ludzi latających w kosmosie na statkach sterowanych przez superkomputer. Czekają więc jeszcze jakiś czas rozwoju (definiowanego jako min 3% wzrost), a rolą ludzi myślących postępowo jest zrobienie wszystkiego, aby uczynić go możliwie przewidywalnym i sprawiedliwym.

Autor: Bartłomiej Grądziel

Zdjęcie: [Daniel Lobo](#)

Źródło: [Lewica](#)